Rok XLII | Niedziela 27 stycznia 1935 | Należytość pocztową opłacono ryczałtem. | Nr. 4

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata:
Całoroczna 15 zł, półr. 7·50 zł., kwart. 4 zł., miesięczna 1.70 zł
Zagranicą 20 zł.
Numer poj. 30 gr.
Cena ogłoszeń:
Cała strona 140 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu

ORGAN STOWARZYSZEN KAPŁANSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i *X. Michał Rękas.*

Redakcja i Administracja:
ul. Zygmuntowska 4. Tel. 24-61.
Konto czekowe P. K. O.
Tow. „Biblj. Religijna".
Lwów, Nr. 500.778.
Rękopisow nie zwraca się.

TREŚĆ: Dni katechetyczne. — Zgon X. Biskupa Maleckiego. — Ruch liturgiczny. — W walce z alkoholizmem. — X. Biskup Dr. Waitz. — Odrobiny duszpasterskie. — Katolicy wobec eugeniki. — Kazania (dodatek książkowy). — Sprawy religijne. — Z piśmiennictwa.

DNI KATECHETYCZNE

Warszawa — styczeń 1935

Praca nauczycielska i wychowawcza X. prefekta w szkole powszechnej czy średniej spotyka w czasach dzisiejszych coraz liczniejsze trudności, które wymagają od niego należytego przygotowania. Musi on bowiem cieszyć się w swej szkolnej parafji szczególniejszym autorytetem, opartym o głębokie i wszechstronne wykształcenie i zrównoważony charakter, musi znać następnie psychikę współczesnej młodzieży, która w swych dążnościach i celach życiowych odbiega znacznie od ideologji młodzieży z czasów niewoli, musi wkońcu w nauczaniu religji stosować najnowsze metody dydaktyczne i zdrowe nowości pedagogiczne i starać się o pozyskanie dla swego kościelnego posłannictwa w szkole współpracy całego grona nauczycielskiego.

Z pomocą w tej trudnej pracy śpieszy mu zawsze Kościół katolicki, który tak chlubnie zapisał się w historji wychowania ludzkości, ze swemi niezmiennemi i wiecznemi dogmatami i zasadami moralnemi, oraz środkami uświęcającemi w życiu religijnem indywidualnem, stowarzyszeniowem i liturgicznem. W Piśmie św. i historji Kościoła znajduje też X. prefekt liczne przykłady do naśladowania dobrych nauczycieli i wychowawców, tak, że w oparciu o naukę i przykład swego Kościoła pokona on wszystkie przeszkody w swej pracy i wychowa świętą młodzież, przygotowaną do służby P. Bogu i swemu państwu.

Po linji tych wymagań poszedł Zarząd Związku Kół Księży Prefektów w Polsce, organizując w Warszawie, dnia 11 i 12 stycznia „Dni Katechetyczne", których program starał się odpowiedzieć powyższym postulatom.

Mimo silnych wtedy mrozów przybyło na zjazd około 450 Księży prefektów, przeważnie młodszych z całej Polski i delegaci ob. gr. ze Lwowa i Przemyśla. Przewodnictwo honorowe nad zjazdem objął JE. Ks. Kardynał Aleksander Kakowski, którego, z powodu jego nieobecności w stolicy zastępował X. Biskup Szlagowski, sufragan warszawski. Na inauguracyjne posiedzenie, które odbyło się w dużej sali „Theologicum" wydziału teologicznego uniwersytetu warszawskiego, po Mszy św., odprawionej przez X. Biskupa Szlagowskiego w kościele św. Krzyża, przybył również Ks. Nuncjusz, Arcybiskup Marmaggi, Księża Biskupi Gawlina i Niemira, obaj ostatni byli obecni na wszystkich zebraniach, następnie delegat P. Ministra W. R. i O. P., przedstawiciele uniwersytetu i kapituły archikatedralnej w Warszawie.

Zjazd zagaił prezes głównego zarządu X. Roman Archutowski i odczytał depesze hołdownicze do Ojca św. i P. Prezydenta, które przyjęto oklaskami, oraz depesze dla zjazdu z błogosławieństwem od J. E. Ks. Prymasa i innych Biskupów Polski. Odpowiedź Ojca św. odczytał następnie X. Nuncjusz i dodał do niej krótki komentarz, w którym nawiązując do słów Ojca św. podkreślił kościelny charakter pracy X. prefekta w szkole i jej wzniosłe i odpowiedzialne zadanie w naszem państwie, zwłaszcza w dobie obecnej. Polska bowiem, mówił X. Nuncjusz, chociaż słynie w świecie ze swego przywiązania do wiary katolickiej i Stolicy Apostolskiej i uzyskała zaszczytne miano „semper fidelis", jest dziś jednak w większym stopniu narażona na niebezpieczeństwa ze strony nieprzyjaciół katolicyzmu, niż inne państwa katolickie w Europie.

Przemówienie swe zakończył X. Nuncjusz błogosławieństwem i pozdrowieniem w języku polskim „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus", po którem X. Biskup Szlagowski w imieniu X. Kardynała otworzył obrady „Dni katechetycznych", wygłaszając przytem powitalne przemówienie na temat celu i środków pracy katechetycznej w szkole. O duszę dziecka polskiego, mówił X. Biskup, toczy się obecnie w Polsce walka, która nie pominęła także szkoły. Od intenzywnej pracy księży prefektów zależy przyszłość Kościoła katolickiego w naszej Ojczyźnie. „Was, Księża Prefekci, wybrał Bóg do obrony nowożytnej Częstochowy... stańcie się wszystkiem dla młodzieży, na wzór niedawno zmarłego, przyjaciela i wychowawcy młodzieży, X. Szwejnica, ażeby ją doprowadzić do Chrystusa i stworzyć w niej górne życie łaski i nadprzyrodzonej miłości i przemienić ją na świętych młodzieńców".

Po przemówieniach powitalnych przystąpiono do właściwego programu zjazdu, którego pierwszym punktem był referat X. Józefa Archutowskiego, prof. U. J. p.t.: „Pedagogja Pisma św." Szukając nowych dróg w nauczaniu i wychowywaniu młodzieży, zwróci

się X. prefekt najpierw do Pisma św. St. i N. Testamentu, które jest nietylko księgą wiary i życia wiecznego, lecz także od swej pierwszej do ostatniej karty obydwu Zakonów, Bożą pedagogją. Sam Bóg jest w niej nauczycielem i wychowawcą, posyłając do ludzi swych pośredników w osobach patrjarchów, mędrców, nauczycieli i proroków, którzy mówili im o prawdach wiary i praktycznem wypełnianiu woli Bożej, oraz pisali pierwsze podręczniki do etyki. Pedagogja N. Testamentu, chociaż przewyższa w swym ewolucyjnym rozwoju starozakonną, nie różni się od niej zasadniczo, gdyż kto naśladuje Jezusa Chrystusa, wychowawcę i nauczyciela prawa miłości, naśladuje temsamem i Ojca, pedagoga St. Zakonu, „albowiem cokolwiek On (Ojciec) czyni, to i Syn także czyni (Jan 5, 19)... i nauka moja, nie jest moja, ale Tego, który mię posłał“ (Jan 7, 16). Wskazania pedagogiczne Chrystusa Pana urzeczywistnił pierwszy w życiu chrześcijaństwa Apostoł i wychowawca pogan, św. Paweł i jego też winien naśladować nauczyciel chrześcijański. Tym praktycznym wnioskiem zamknął prelegent swój dość długi referat, po którym przemówił X. E. Elter T. J., prof. Uniw. Gregor. na temat „Dogmat katolicki, jako współczynnik wychowania“.

Głównym celem tego referatu było wykazać nierozerwalną łączność dogmatów i moralności w religji chrześcijańskiej. Jeśli więc sławi się moralność chrześcijańską, jako najdoskonalszą w świecie, to należałoby również uczylić czoła przed chrześcijańskim dogmatem. On bowiem odgrywa wielką rolę nietylko w normatywnych zasadach moralnych, lecz wnika także głęboko w praktyczne życie człowieka. W pierwszym wypadku jest całokształt prawa moralnego nie do przyjęcia bez religji. „Od tego bowiem za co się człowiek ma, zależy, do czego się poczuwa“. Jak długo uważa się człowiek za dziecko Boże, nie sprzeciwia się też Bogu, jako swemu Ojcu, gdyż Jego sprawy uważa za swe własne. Jeśli również jest świadom tego, że jest członkiem mistycznego ciała Chrystusowego, istnieje w nim prawdziwa miłość bliźniego.

W życiu zaś praktycznem człowieka stanowi dogmat potężny hamulec przeciw występkom i silną pobudkę do dobrych czynów, których nie zastąpią ani poczucie własnej godności, ani też względy społeczne. Wszystkie ziemskie ideały ludzkie, choćby one były bardzo pożyteczne i wzniosłe, padają pod naporem gwałtownych namiętności i pokus ludzkich, jeśli się nie nastawi duszę człowieka ponad wszystko, co doczesne, na miarę nadprzyrodzoną. W tym względzie jest bardzo cennym czynnikiem wychowawczym dogmat eschatologiczny, o wiecznej nagrodzie za dobre i karze wiecznej za złe czyny.

Natomiast cnoty świętości, bohaterstwa i miłości ku P. Bogu wypielęgnował w sercach ludzkich dogmat wcielenia Syna Bożego i Eucharystji. Święci nie byliby dążyli do wyższej doskonałości i wiązali swego życia z Chrystusem Panem, nieraz aż do śmierci męczeńskiej za Jego sprawę, gdyby nie byli w Nim widzieli Boga, który przeszedł zwycięsko przez otchłań swej haniebnej śmierci i wiecznie nadal żyje.

W ciągu swego odczytu polemizował także prelegent z Bergsonem i racjonalistycznymi teologami, którzy odrywają moralność od dogmatów.

(C. d. n.). *X. Dr. J. Dajczak.*

ZGON X. BISKUPA MALECKIEGO

W czwartek dnia 17 b. m. zrana o godzinie 9.40 w sanatorjum SS. Elżbietanek zmarł śp. X. biskup Antoni Malecki, b. administrator apostolski Petersburga.

Zmarły biskup dłuższy czas przebywał w więzieniu bolszewickiem i na wygnaniu na Syberji. Dopiero w końcu kwietnia roku ubiegłego został w drodze wymiany zwolniony pod warunkiem natychmiastowego opuszczenia Rosji sowieckiej.

Ś. p. X. biskup Malecki liczył 73 lata wieku, kapłaństwa 45, biskupstwa lat 8.

W przeddzień zgonu odwiedzili X. biskupa Maleckiego JEm. X. Kardynał Prymas Hlond oraz inni Księża Biskupi. W środę wieczorem odwiedził ciężko chorego biskupa JE. X. Nuncjusz Marmaggi, który przez cały czas pobytu w szpitalu serdecznie opiekował się X. biskupem Maleckim, i udzielił mu imieniem Ojca św. błogosławieństwa apostolskiego.

Zmarły po wielomiesięcznej chorobie dostojny Wygnaniec należy do rzędu tych kapłanów, którzy, niosąc światło prawdy Chrystusowej w mroki pierwotnego, barbarzyństwem i dzikością nacechowanego życia rosyjskiego, przypieczętowali swoją gorliwość apostolską niewypowiedzianą udręką i cierpieniem. Wielka księga martyrologji Kościoła i polskości na ziemiach rosyjskich wzbogaciła się o nową piękną kartę. Przed dziewięcioma miesiącami śp. X. biskup Malecki przybył na dworzec Wschodni w ubiorze wieśniaka rosyjskiego, a właściwie w łachmanach i podartem obuwiu. Te łachmany i strzępy ubrania były wymownem świadectwem jego przeżyć, barwnie ilustrowały niedolę, na którą był narażony na obcej wrogiej ziemi. Wracał z zapadłej wioski burjackiej, położonej gdzieś w głębi Syberji. Wracał z odludzia, w którem ukryły go władze sowieckie, lękające się tego starca, lękające się jego niestrudzonej energji, jego gotowości przeciwstawienia się propagandzie bezbożniczej wśród robotników, jego niewyczerpanej przedsiębiorczości, która nie pozwalała mu opuszczać rąk w nieszczęściu, lecz kazała mu raz po raz nanowo podejmować pracę, niszczoną bezwzględnie i systematycznie przez bolszewików. Nie wytoczono mu procesu, jak śp. arcybiskupowi Cieplakowi. Zbyt żywe były jeszcze echa tego ponurego spektaklu, który nazwano szumnie procesem przeciwko kontrrewolucyjnym agentom Watykanu. Z tych samych przyczyn zaoszczędzono mu losu śp. X. prał. Butkiewicza. Nie wysłano go na Sołówki, bo i tam z powodu swej żarliwości duchowej mógł być niebezpiecznym dla otoczenia. Prześladowano go ze szczególną zapamiętałością nietylko dlatego, że był kapłanem katolickim, ale że dzięki gorliwości kapłańskiej gromadził dokoła siebie rzesze robotników, że wcielał w życie społeczne zasady encyklik papieskich. W Petersburgu przy ulicy Kiryłowskiej stworzył wielkie według najnowszych wymagań techniki szkoły i warsztaty

pracy dla młodzieży i robotników katolickich. W zakładach tych nietylko kształcono zawodowo, ale przedewszystkiem wychowywano na zasadach polskich i katolickich przyszłych rzemieślników. Młodzież odwzajemniała mu się wielką miłością, nazywając go „swym ojczulkiem“.

Dzisiaj stając w wolnej Polsce u trumny kryjącej doczesne szczątki Wielkiego Biskupa-Męczennika składa mu cała Polska, składa całe Duchowieństwo katolickie, polskie hołd głęboki i cześć.

Bóg przyjmie ofiarę życia i cierpienia Pasterza, który duszę swą położył za owce swoje. Jego życie i przykład pobudzi nas do jeszcze ofiarniejszej pracy dla Boga i dusz.

RUCH LITURGICZNY

(Ciąg dalszy)

Co dotyczy stanowiska Stolicy Apostolskiej do spraw obrzędowych, to papieże pilnie zajmowali się niemi. Wielki organizator Kurji Rzymskiej, Sykstus V ustanawia osobną Kongregację rytów (1587). Ale ogólnie mówiąc nie spostrzega się stałej i niezmiennej linji postępowania Rzymu wobec spraw liturgicznych. Z jednej strony istnieje u niektórych średniowiecznych papieży dążność do usuwania rytów miejscowych, a zaprowadzanie w ich miejsce obrządku rzymskiego. Z drugiej zaś strony Stolica św. w XVI w. zatwierdziła niektóre odrębne obrządki, jak ambrozjański dla Medjolanu i mozarabski dla Toledo, oraz różnorodne miejscowe zwyczaje i odrębności liturgiczne, jak to u nas w Polsce rytuał, zwany piotrkowskim. A przedewszystkiem Stolica św. stale przez wszystkie wieki stała na tem stanowisku, że przy układach z cerkwiami wschodniemi o unję należy pozostawić nienaruszonemi zwyczaje i formy obrzędowe wschodnie.

Tak się rzeczy miały aż do wieku XIX, gdy blisko sto lat temu, rozpoczął się we Francji, gdzie szczególnie wiele natworzyło się różnic miejscowych w obrzędach, t. zw. ruch liturgiczny. Promotorem tego ruchu był opat wskrzeszonego w 1833 r. opactwa benedyktynów w Solesmes, świątobliwy Dom Prosper Guéranger (1805—1875), a potem wślad za nim i inni, przedewszystkiem członkowie zakonu benedyktynów, tradycyjnie pielęgnującego stronę obrzędową w życiu Kościoła, rozpoczęli szerzenie idei, rzuconych przez Guéranger'a. U nas w Polsce ruch ten powstał względnie późno. Dodajmy mimochodem, że odrodzenie zakonu benedyktynów u nas odbywa się bardzo powoli; w Polsce istnieje dopiero jeden ich klasztor w Lubiniu w poznańskiem, zamieszkały przez kilku tylko zakonników; nadto grupa młodzieży benedyktyńskiej odbywa swoje studja w jednem z opactw belgijskich. Gorliwym jego zwolennikiem był ś. p. X. Arcybiskup Piotr Mańkowski, obecnie istnieje garstka gorących apostołów ruchu liturgicznego i do nich zaliczyć należy wspomnianą autorkę książki „Sentire cum Ecclesia“ S. Renatę. Za punkt oparcia całej tej akcji w Polsce można uważać czasopismo „Mysterium Christi“, od paru lat wychodzące w Krakowie.

Na czem jednak ten ruch liturgiczny polega, jakiemi są jego cele i dążenia? Sądzę, że istotę ruchu liturgicznego, tak jak go pojmował Dom Guéranger i jak go nadal propagują jego następcy ideowi, można sprowadzić do trzech punktów: najpierw ruch liturgiczny występuje z ostrem potępieniem licznych nadużyć, jakie zakradają się, przeważnie zresztą bez złej woli, do czynności liturgicznych. Ostrą satyrę tych nadużyć, niekiedy nawet przejaskrawioną, dał dla polskich stosunków X. Arcybiskup Mańkowski w swej książce „Po naszemu“. Druga zasada ruchu liturgicznego polega na tem, aby dążyć do ujednostajnienia obrządku, t. zn. do usunięcia w całym Kościele obrzędów i zwyczajów liturgicznych miejscowych i zastąpienia ich rzymskiemi. Dwie racje przytaczają zwolennicy ruchu liturgicznego na korzyść swego zdania: pierwszą jest wspaniała wzniosłość i piękność rytu rzymskiego, a drugą jest teza, że jedności wiary w Kościele odpowiadać powinna jedność kultu zewnętrznego. W szczególności liturgiści, poczynając od samego Dom Guéranger'a, dążyli do zaprowadzenia w nabożeństwach liturgicznych starożytnego śpiewu gregorjańskiego, który w bardzo wielu miejscach całkowicie uległ zapomnieniu.

Ostatni wreszcie punkt programu apostołów ruchu liturgicznego stanowi dążenie do tego, ażeby modlitwa liturgiczna zajęła główne miejsce w życiu wewnętrznem tak duchowieństwa, jak i ogółu wiernych. Jest ona bowiem — pisze S. Renata[1]) — „najdoskonalszą z modlitw.... i przewyższa wszystkie inne w dostojności i powadze“.

* * *

Cóż o całym tym programie sądzić mamy? Dla sumienia katolickiego niewątpliwie rzeczą zasadniczą jest stanowisko wobec ruchu litur-

[1]) Dz. omaw. str. 7.

gicznego, Najwyższych naszych Pasterzy, czyli Stolicy Świętej. Otóż Dom Guéranger w swej akcji, zmierzającej do ujednostajnienia kultu na terenie Francji i oparcia go o rytuał rzymski, spotkał się z uznaniem i zachętą Piusa IX, który go cenił wysoko. Prawdziwie jednak poparł ruch liturgiczny, w tej formie, w jakiej przedstawiliśmy go wyżej, dopiero Papież Pius X. W swem „Motu proprio" z dnia 22 listopada 1903 r. nietylko zalecił powrót w śpiewie kościelnym do melodyj gregorjańskich, ale wogóle zachęcił ogół wiernych do „czynnego uczestnictwa w najświętszych Tajemnicach oraz modlitwie publicznej Kościoła", gdyż to jest „pierwsze i konieczne źródło prawdziwego ducha chrześcijańskiego". Jeszcze silniej w ten sam ton uderza konstytucja obecnego Ojca św. Piusa XI „Divini Cultus", kongregacja zaś rytów w obecnej swej praktyce nie przymusza wprawdzie poszczególnych diecezyj do przyjmowania rytuału rzymskiego, owszem świeżo przed paru laty zatwierdziła nasz nowy rytuał polski, zawierający pewne odrębne zwyczaje i formy liturgiczne, natomiast na prośby do niej skierowywane o zaprowadzenie gdzieś jakiejś zmiany w obrzędach na wzór rzymski, lub skasowanie obrzędu miejscowego, odmiennego od zwyczajów rzymskich, Kongregacja zazwyczaj chętnie się zgadza. Pozatem jednak Kościół św. podług swej mądrej i wiekową praktyką uświęconej tradycji nie spieszy się z wydaniem jakichś obowiązujących ustaw, sprawy liturgiczne wyraźnie wyłączył z nowego kodeksu prawa kanonicznego (Kanon 2) tak, że narazie sprawa ruchu liturgicznego, wzięta w całości swej, pozostaje jeszcze w stadjum dyskusji.

Co można i należy powiedzieć odrazu, jako o rzeczy nieulegającej wątpliwości, to to, że niezależnie od większego czy mniejszego stopnia urzeczywistnienia swych postulatów, ruch liturgiczny za dni naszych dokonał już bardzo pozytywnego i pożytecznego dzieła, mianowicie wydobył z zapomnienia dzieje kultu chrześcijańskiego, a to był rozdział niechybnie najbardziej zaniedbany w całej historjografji kościelnej w dawnych czasach. Ze względu na braki źródeł, wiele spraw związanych z przeszłością liturgji jest dotychczas nie wyjaśnionych, wiele być może nigdy wyjaśnionych nie będzie (należy tu np. sprawa powstania kanonu Mszy św. w rzymskim obrządku), ale niemniej zapał i ukochanie sprawy przez historyków liturgji zdziałały już bardzo wiele.

Natomiast co do samego programu jaki sobie postawili zwolennicy ruchu liturgicznego, to nie wszystkie punkty tego programu opierają się na jednakowo silnie umotywowanych dowodach. Niechybnie co do pierwszego punktu, to nie znajdzie się chyba nikt, ktoby nie przyklasnął walce, jaką liturgiści wypowiedzieli zbyt częstym niestety nadużyciom liturgicznym. W rzeczy samej niejednokrotnie zbyt pobłażliwi okazujemy się dla rozmaitych pomysłów w dziedzinie obrzędowej, dla różnych „uzupełnień" liturgji, których twórcami są już nawet nie pojedynczy księża, ale zakrystjanie i bractewni. Jedno tu należy tylko zrobić zastrzeżenie mianowicie, ażeby tych niewczesnych pomysłów nie utożsamiać z liturgicznemi zwyczajami miejscowemi, które mają za sobą powagę wielu lat i potwierdzenie władzy duchownej. Pewną wadą książki X. Arcyb. Mańkowskiego „Po naszemu" jest właśnie niedość ścisłe rozróżnianie w krytyce naszych stosunków liturgicznych nadużyć od zwyczajów lokalnych.

Więcej zastrzeżeń wzbudza powszechnie drugi punkt programu liturgistów, mianowicie chęć usunięcia właśnie tych zwyczajów miejscowych, a wprowadzenia wszędzie jednolitego rytu, na wzór samego Rzymu. Obydwa dowody, przytaczane przez zwolenników tej reformy, nie są dość przekonywujące: wszyscy muszą zgodzić się z tem, że liturgja rzymska jest nader piękna i wzniosła, ale z tego nie wynika bynajmniej, aby t y l k o i w y ł ą c z n i e ta liturgja posiadała te zalety. Następnie zaś sama działalność św. Kongregacji rytów przekonywa nas o tem, że ten najwyższy urząd do spraw obrzędowych widzi w liturgji „multa adhuc minus perfecta". Nieustannie spotykamy się bowiem z różnemi uzupełnieniami, zmianami i poprawkami istniejących obrzędów. Np. istnieje i podobno jest już w stadjum realizacji projekt poprawienia lekcyj historycznych II nokturnu, następnie samo miasto Rzym przyjęło już, a za nim niektóre zakony osobne officium commune plurium confessorum pontificum et non pontificum. I niewątplwie każdyby się szczerze ucieszył, gdyby np. ewangelja de communi confessorum non pontificum primo loco „Sint lumbi vestri praecincti" ze swemi lekcjami trzeciego nocturnu z pism św. Grzegorza Wielkiego nie była tak często czytana w dnie tych świętych, którzy niejednokrotnie tak bardzo różnią się między sobą rodzajem swej świętości, jak np. św. Antoni Pustelnik i św. Kazimierz Królewicz.

(Dok. nast.) *O. A. r.*

W WALCE Z ALKOHOLIZMEM

O działalności Polskiego Związku Księży Abstynentów w okresie powojennym — z okazji Tygodnia Propagandy Trzeźwości.

1. Problem duszpasterski.

Żyjemy w okresie intensywnej pracy około rozbudowy Akcji Katolickiej. Na plan pierwszy w pracy naszej kapłańskiej wysuwa się troska o pogłębienie uświadomienia katolickiego we wszystkich warstwach społeczeństwa i to zarówno w dziedzinie znajomości i obrony wiary św. jakoteż w dziedzinie znajomości i stosowania chrześcijańskich zasad moralnych. W związku zaś z obecnym kryzysem dużo uwagi poświęcamy usprawnieniu katolickiej akcji dobroczynnej. Tem się tłumaczy, że wielu kapłanów daleko mniej niż dawniej poświęca uwagi sprawie szerzenia zasad chrześcijańskiej trzeźwości. Z okazji Tygodnia Propagandy Trzeźwości warto sobie przypomnieć tę sprawę tak często niedocenianą, lekceważoną i zaniedbywaną nawet

przez wielu duszpasterzy. A przecież i dziś jeszcze można powtórzyć za X. prałatem Kapicą, iż walka z alkoholizmem należy do istotnych obowiązków nowoczesnego duszpasterstwa. Oczywiście nie wszędzie akcja przeciwalkoholowa jest w równym stopniu potrzebną. Inaczej przedstawia się ten problem w centrach przemysłowych i w miastach, inaczej wśród sfer zamożnych, urzędniczych i kupieckich. To pewna, iż spotykamy dziś właśnie wielu rodaków nieodpornych wobec trudności życia obecnego, załamujących się duchowo i „zalewających robaka“ trosk i kłopotów w kieliszku. Stwierdzamy, że zszedłszy raz na drogę nałogu rujnują oni swe rodziny i wyzbywają się dość szybko majątku swego na rzecz trzeźwiejszych obcoplemieńców, zwłaszcza żydów. Poważne są także niedomagania wśród młodzieży. Nas kapłanów obchodzą przedewszystkiem przykre następstwa alkoholizmu dla życia rodzinnego i wychowania młodego pokolenia, dla czystości obyczajów i życia pozagrobowego wielu dusz nieśmiertelnych, zagrożonych poważnie dzięki zacofanym poglądom i zwyrodniałym zwyczajom towarzyskim, które panują w domach prywatnych, w pracy zawodowej i społecznej. Z pobudek duszpasterskich i obywatelskich już od lat 32 cały szereg kapłanów abstynentów stara się usuwać przyczyny alkoholizmu oraz ratować dusze zagrożone nałogiem. To też zechciejmy przypatrzeć się bliżej ich działalności w okresie powojennym.

2. Szkic historyczny.

Nasamprzód kilka informacyj z historji. Przed wojną światową istniały dwa Związki Księży Abstynentów, jeden w Poznaniu istniejący od r. 1902, jednoczący diecezjalne koła gnieźnieńsko-poznańskie i chełmińskie, a drugi we Lwowie, istniejący od r. 1907, jednoczący diecezjalne koła lwowskie i przemyskie. Oba te związki zjednoczyły się w r. 1922 i obecnie Polski Związek Księży Abstynentów obejmuje 12 Kół diecezjalnych z 332 członkami. W okresie powojennym powstało więc dalszych 8 kół, katowickie w r. 1924, płockie w r. 1926, wileńskie w r. 1927, warszawskie i lubelskie w r. 1928, łomżyńskie w r. 1929, łuckie w r. 1930 i krakowskie w r. 1931. Najliczebniejsze jest koło gnieźnieńsko-poznańskie liczące 59 członków.

Kół kleryków abstynentów jest obecnie 16, z tych dwa z czasów przedwojennych (Lwów i Włocławek).

Najliczebniejsze jest koło lwowskie, liczące 63 członków.

3. Metoda pracy.

A teraz przypatrzmy się metodom pracy poszczególnych członków, różnych kół kapłańskich i kleryckich oraz centrali związkowej.

Zgodnie ze statutem każdy kapłan abstynent nie ograniczał się do praktyki osobistej abstynenckiej, lecz poczuwa się do obowiązku krzewienia zasad trzeźwości słowem i drukiem, a przedewszystkiem do modlitwy codziennej o błogosławieństwo Boże dla ruchu abstynenckiego (obowiązuje statutowo ofiarowanie nony z brewjarza na tę intencję). Rzecz jasna, że ambona i sala zebrań stanowi najczęstszą okazję do pouczania i uświadamiania wiernych o wartości życia trzeźwego, a szkodliwości alkoholizmu. Na Śląsku i na Pomorzu urządzano nawet specjalne misje trzeźwości. Cały szereg kapłanów ogłaszał drukiem krótsze i dłuższe prace z tej dziedziny, a conajmniej dbał o rozsprzedaż literatury przeciwalkoholowej. Chętnie i dość często szczególnie w Polsce Zachodniej posługiwano się wędrowną wystawą przeciwalkoholową, która jest uważana za najdoskonalszy środek propagandowy. Rzecz zrozumiała, iż szczególnie z okazji Tygodnia Propagandy Trzeźwości urządza wielu członków akademje, wieczornice, wykłady w różnych typach organizacyj i instytucyj (sodalicje, harcerstwo, Akcja Katolicka, radjo, szkoły powszechne, średnie i wyższe, seminarja duchowne i nauczycielskie, prasa codzienna i perjodyczna). Coraz częściej w ostatnich latach posługują się kapłani przeźroczami i filmami o treści propagandowej.

Celem zaś tej pracy wstępnej jest uświadamianie społeczeństwa o zgubnej roli alkoholizmu, a także pozyskanie członków i współpracowników dla Bractw Wstrzemięźliwości, dla Katolickich Kół Abstynenckich, albo dla sekcyj abstynenckich przy innych organizacjach. Jest bowiem z doświadczenia pewnem, iż tylko ci wytrwają przy abstynencji, a zwłaszcza w pracy dla tej idei, niezrozumianej jeszcze i niepopularnej, którzy się czują cząstką organizacji, wobec której złożyli przyrzeczenie i która im daje sposobność do pogłębiania tego obszernego zagadnienia, a także zachętę i podnietę do dalszej pracy. To też w historji ruchu abstynenckiego wśród świeckich katolików kapłani abstynenci odegrali rolę twórców tego ruchu i w dalszym ciągu podtrzymują go i pogłębiają jego ideologję w duchu szczerze katolickim. Jest to praca cicha i wytrwała, wymagająca dużo czasu i poświęcenia. Najwięcej zaś trudu wymaga dział pracy ratunkowej w t. zw. opiece nad alkoholikami i ich rodzinami. Jest to praca wybitnie duszpasterska, do której jednakże trzeba przyciągnąć świeckie osoby, przeszkoliwszy je naprzód i przygotowawszy do tego niełatwego apostolstwa.

Koła kapłańskie jako zespół członków kierowały całą akcją, pobudzały członków do pracy i poświęcenia. Zwracały one ponadto uwagę na potrzebę wskrzeszenia i ożywienia Bractw Wstrzemięźliwości (Poznań, Pelplin, Wilno, Lwów, Przemyśl). W tym celu przedkładały one swej Władzy Duchownej stosowne memorjały. Narazie atoli tylko w archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej można było zrealizować ten niezbędny warunek trwałości i żywotności Bractw t. j. utworzyć Związek diecezjalny, który obecnie jednoczy w 142 Bractwach 18274 członków. — Koła zwracały ponadto dużo uwagi sprawie ustawodawstwa przeciwalkoholowego i delegowały swych przedstawicieli do powiatowych i wojewódzkich komisyj dla walki z alkoholizmem, które niestety obecnie już nie istnieją. Kilka Kół organizowało specjalne kursy prze-

ciwalkoholowe dla duchowieństwa (Poznań, Pelplin, Lwów, Przemyśl), dało inicjatywę do powstania kół Polskiej Ligi Przeciwalkoholowej, która jednoczy chrześcijan, chcących popierać moralnie i finansowo akcję przeciwalkoholową (Poznań, Lwów, Rzeszów, Katowice, Hajduki) a przedewszystkiem pomaga moralnie i materjalnie Kołom Kleryków Abstynentów, rozumiejąc doskonale, iż przyszłość katolickiego ruchu abstynenckiego zależy w przeważnej części od stałego przypływu świeżych sił kapłańskich.

Koła Kleryków Abstynentów wykazują piękny rozwój zarówno liczebnie jakoteż jakościowo. Cały szereg Kół przyjmuje raz w tygodniu Komunję św. wynagradzającą, aby choć w części naprawiać ciężkie zniewagi majestatu Bożego, jakich się dopuszczają ludzie w stanie nietrzeźwym. Pozatem Koła na swych miesięcznych zebraniach starają się dać swym członkom jak najwięcej solidnych wiadomości z dziedziny alkoholizmu. Gdy zaś nadchodzi Tydzień Propagandy Trzeźwości, wówczas urządzają dla całego seminarjum akademje, wystawę i sprzedaż literatury przeciwalkoholowej, czytanie stosownych publikacyj i książek w refektarzu. „Publica" urządza się zazwyczaj także z okazji wykładu gościa z poza seminarjum. Nawet konkursy literackie urządziły z powodzeniem niektóre Koła kleryckie (Poznań, Lwów, Wilno).

Centrala Związku starała się podtrzymywać kontakt zarówno z kołami kapłanów jak i kleryków, wysyłając w miarę potrzeby okólniki, wizytując koła księży i koła kleryków. Ponadto urządzała kursy ogólnopolskie dla kapłanów i kleryków. Z okazji kongresów przeciwalkoholowych centrala starała się o przygotowanie sekcji kapłańskiej (Poznań, Katowice, Lublin, Wilno, Kraków). Na podstawie poczynionych doświadczeń ułożono jednolity statut Związku zatwierdzony przez 18 biskupów. Wogóle stwierdzić trzeba z szczerą wdzięcznością, iż Związek nasz jakoteż cały katolicki ruch abstynencki cieszy się poparciem Najdostojniejszego Episkopatu naszego.

4. Pobudki do pracy.

Chociaż więc warunki pracy Związku są dziś z powodu kryzysu niepomyślne, to z drugiej strony praca jest znacznie ułatwiona i zależy tylko od naszej dobrej woli. A właśnie obecnie pracy abstynenckiej w narodzie naszym bardzo potrzeba — raz dlatego, aby się wydźwignął z nędzy gospodarczej, aby wykrzesał ze siebie jak więcej energji do walki o byt, a następnie także dlatego, aby stał się zdolny do pracy w dziedzinie odnowienia religijnomoralnej w ramach Akcji Katolickiej. Słowa X. Biskupa Sprolla z Rottenburga, nieabstynenta, iż „bez trzeźwości nie może być mowy o rozwoju Akcji Katolickiej, a będzie raczej panowało nadal mazgajstwo katolickie", te słowa można zastosować także do stosunków panujących w licznych kołach naszego społeczeństwa. Mamy więc obok względów ściśle duszpasterskich nową pobudkę do pracy na polu walki z alkoholizmem. Dodać warto względy ściśle osobiste i ascetyczne. Kapłan nieużywający trunków ustrzeże się niejednych błędów i przykrości, a dając przykład praktycznego stosowania abnegacji chrześcijańskiej w tej dziedzinie, pociągnie za sobą wielu świeckich chwiejnych i niezdecydowanych na drogę odważnego praktykowania tej niedocenionej cnoty samozaparcia właśnie w odniesieniu do tej słodkiej trucizny, która tyle czyni spustoszenia w życiu jednostek, rodzin i społeczeństw całych.

P. S. Informacjami dalszemi służy sekretarjat generalny Polskiego Związku Księży Abstynentów w Poznaniu, ul. Podgórna 12b m. 8.

X. T. Gałdyński.

X. BISKUP Dr. ZYGMUNT WAITZ

Arcb. Metrop. Salzburga — Prymas Niemiec.

Osierocona przez śmierć swojego nieodżałowanej pamięci pasterza, X. metropolity dra Ignacego Riedera prastara archidiecezja salzburska otrzymała w dniu 17 grudnia 1934 nowego rządcę w osobie jednego z najwybitniejszych i najbardziej zasłużonych austrjackich książąt Kościoła — bpa dra Zygmunta Waitza. Nowy ten ordynarjusz, któremu na podstawie dawnych przywilejów stolicy metropolitalnej w Salzburgu przysługuje tytuł prymasa Niemiec, był dotychczas administratorem apostolskim austrjackiego Tyrolu oraz Voralbergu.

Nowy książę metropolita salzburski urodził się dnia 29 maja 1864 r. w Brixen. W r. 1890 został promowany na doktora teologji na wydz. teol. uniwersytetu w Insbruku. Po uzyskaniu stopnia naukowego był przez jakiś czas czynny w kilku miejscowościach tyrolskich i to w charakterze kooperatora oraz administratora. W tym czasie poświęcał się też pracy publicystycznej, a nawet przez pełnych 6 lat był redaktorem popularnego czasopisma ludowego „Brixener Chronik". Nie obce mu było i duszpasterstwo wojskowe i czynna praca charytatywna i organizacyjna. W r. 1897 zachorował znowu bardzo poważnie tak, że musiał się poddać ciężkiej operacji. Z tego bolesnego „krzyża Pańskiego" wyniósł on jednak bardzo bogate doświadczenie wewnętrzne, które przekazał cierpiącym bliźnim w bardzo dobrej książeczce p. t. „Chrystus i chorzy". W r. 1899 został powołany do seminarjum w Brixen jako profesor teologji moralnej i w tym czasie wychował szereg uczniów, z których wszyscy zajmują teraz wysokie stanowiska kościelne, a jeden z nich X. prof. dr. Jan Messner jest autorem znakomitego dzieła z zakresu nauk społecznych p. t.: „Die soziale Frage der Gegenwart". Po rezygnacji z profesury w Brixen był nowy książę metropolita przez cały rok przyjacielem domu oraz wychowawcą arcyksięcia, a późniejszego cesarza Karola. W kwietniu 1913 r. mianowany wikarjuszem generalnym Voralber-

gu, a w czerwcu tegoż roku prekonizowany tytularnym biskupem Cibiry, otrzymał sakrę biskupią z rąk księcia biskupa dra Franciszka Eggera, ordynarjusza w Brixen. W ten sposób stał się obecny prymas Niemiec najpoważniejszym kandydatem na biskupa w Brixen i tylko przesilenie państwowe, które wówczas zapanowało w Austrji, nie pozwoliło rządowi na przeprowadzenie tego już wtedy zresztą zupełnie gotowego dekretu.

Po wojnie został nowy książę-metropolita jako apostolski delegat wyniesiony do godności biskupa sufragana diecezji Brixen, oraz generalnego wikarjusza dla obszarów Tyrolu i Voralbergu z siedzibą w Feldkirch. Po odłączeniu biskupstwa w Brixen od prowincji kościelnej salzburskiej (25/IV 1921) otrzymał on w kilka lat potem (1925) jako apostolski administrator dla wyżej wymienionych terenów wszystkie pełnomocnictwa, prawa oraz przywileje ordynarjusza, a kiedy po dokonaniu ratyfikacji konkordatu w maju b. r. został mianowany rzeczywistym rządcą diecezji, zabrał się gorliwie do erygowania nowego biskupstwa i w tem właśnie stadjum przygotowawczych prac powołuje go Stolica apostolska na stolicę prymasowską w Salzburgu.

Z kolei wypadałoby się jeszcze zająć bardzo owocną działalnością literacką nowego arcypasterza. Obok wielu bardzo cennych artykułów z dziedziny nauk polityczno-społecznych zamieszczonych w perjodycznem czasopiśmie wiedeńskiem „Schönere Zukunft“ i oprócz zbiorowych listów pasterskich episkopatu austrjackiego, które jako sekretarz redagował, wydał on w ostatnich latach obszerną, bo około 1000 stron druku liczącą trylogję o św. Pawle: 1) „Paulus, seine Bekehrung u. seine Weltmission“; 2) Paulus, seine ersten Sendschreiben“; 3) Paulus „Urchristentum in Corinth“ oraz znakomite rozmyślania o powołaniu kapłańskiem p. t. „Der heiligste Dienst“.

Pozatem bardzo często dawał on rekolekcje, a w zeszłym roku prowadził „Exercitia spiritualia“ dla księży i teologów w jezuickim konwikcie „Canisianum“ w Insbruku. Rekolekcje te, które trwały przez 8 dni i obejmowały około 40 nauk, a w których miał również sposobność i niżej podpisany brać udział, wyryły się głęboko w pamięci uczestników i pozostawiły wszystkim na całe życie stałe i jasne wytyczne, prowadzące do głębokiego i gorącego kultu Serca Jezusowego a znajdujące swój wyraz w tem powiedzeniu „Cor unum et anima una“. — naczelnej i przewodniej myśli naszego międzynarodowego konwiktu. I dlatego też, kiedy to dzisiaj cieszy się i raduje głęboko katolicka ludność związkowego państwa austrjackiego i kiedy cały kler austrjacki a szczególnie tyrolski przyjął ten wybór swojego ukochanego arcypasterza jako „vox populi — vox Dei“ — niechże i nam wolno będzie w imieniu wszystkich Polaków w Insbruku złożyć Dostojnemu Arcypasterzowi jak najserdeczniejsze gratulacje oraz gorące życzenia owocnej dla zbawienia dusz i przyczyniającej się do pomnożenia chwały Bożej pracy na tej nowej prymasowskiej, metropolitalnej stolicy:

— „Ad multos annos!“ —

X. Zbigniew Burgielski

Tyrol — Austrja.

ODROBINY DUSZPASTERSKIE

(Ciąg dalszy).

W poprzednim artykule starałem się podkreślić zasadę duszpasterską, że proboszcz powinien starać się najdokładniej swoją parafję znać. Nie tylko znać, ale i kochać. Wszak ojcem duchownym jest parafji, parafja jego oblubienicą, a parafjanie dziećmi. Im zaś wyższa jest dusza od ciała, im ważniejsze jest życie nadnaturalne od życia naturalnego, tem miłość duszpasterza do swoich owieczek powinna być głębsza, trwalsza, idealniejsza.

Wyrazem tej duchowej, Chrystusowej miłości proboszcza do swoich parafjan niech będzie dobroć. Przychodź do parafjan w najlepszem usposobieniu, bez względu na to czy są biedni, zaniedbani czy majętni i dobrze ułożeni, nie słuchaj żadnych plotek ani dodatnich ani ujemnych o swoich ukochanych parafjanach. Nie wypytuj o nich poprzednika, sąsiadów, nie rozpisuj się listami, — poco masz dramatyzować tak świętą sprawę jak zbawienie dusz. Idź do nich z wielką tęsknotą i z wielką miłością, zamykaj oczy na to czy wyjedzie banderja, czy będą bramy i soczyste mowy oraz wzdychania. Chroń się dziwactw: nie właź do parafji jak intruz, cichaczem, po ciemku, dryndą żydowską od kolei, bo nikogo nie zbudujesz ani nie uświęcisz a każdy mądry powie ci, żeś dziwak — może pobożny, ale dziwak, a to nie jest cnotą. Ale też nie trąb urbi et orbi, że masz zamiar łaskawie „nawiedzić lud swój“ i nie proś o żadne przygotowania.

Zostaw to czynnikom miejscowym i do tej czy tamtej formy przyjęcia nie przywiązuj zbyt wielkiej wagi. Wobec powagi twego powołania to rzeczywiście drobiazg. W pierwszem przemówieniu ogarnij wielką miłością i wielką tęsknotą parafjan i nawet powiedz im odrazu do serca, że przyprowadza cię do nich wielka miłość i wielka tęsknota, jak ojca za dziećmi.

Powiedziałem, że nie mądrze zrobisz, jeśli się będziesz wypytywał ciekawie o parafję, o wady parafjan, a może broń Boże, zaraz na wstępie chciałbyś się z parafjanami temi wiadomościami podzielić. Niech pod tym względem twoje wiadomości o parafji będą tabula rasa.

Twoje zadanie w parafji najlepiej wyraża to słowo: „posługiwanie“. Przychodzisz służyć i zbawiać. Bardzo mi się podobało to zdanie, wypowiedziane w Gazecie Kościelnej nt. czy wodzów nam trzeba, że nam trzeba dobrych i świątobliwych sług bożych...

To posługiwanie duszpasterskie powinno być gorliwe. Broń Boże, żeby ci sumienie wyrzu-

cać miało, lub opinja się wyrobiła w parafji, że się lubisz oszczędzać, że wszystko co robisz, jest wyrachowane. Przychodzi mi na myśl takiego ojca duchownego nazwać słowami Zbawiciela... „najemnik"... — a ty przecież jesteś... „pasterz"... a pasterz — daje duszę za owce swoje"...

Niech więc gorze w tobie zapał święty, który łatwo zauważą parafjanie z pierwszego słowa i potem z każdego kroku i z każdego zarządzenia. Takiego pasterza oczy się palą, życie zeń boże bije; w to, co robi, wkłada całą duszę i święte umiłowanie. „Zelus domus tuae comedit me"...

Wyrazem tej dobroci względem parafjan i to względem wszystkich bez wyjątku, prostaczków i inteligentnych, wrogów i oddanych przyjaciół, zabrukanego chłopa i paniusi, dziecka i niedołężnego starca winna być wielka uprzejmość. Przy tem słowie zawsze mi na myśl przychodzi... konduktor. Podziwiam, naprawdę podziwiam tych ludzi uprzejmość. Zawsze się ukłoni, cierpliwie pyta i slucha gderań zdenerwowanych i kapryśnych gości, spokojnie i rzeczowo odpowiada na niewłaściwe nieraz ich zachowanie, wytrwale upomina, zaś goście nie pamiętają, że on jest tylko człowiekiem, po nieprzespanej nocy, że jest znużonym wytężającą pracą, że akuratnie także cierpi ból nóg, głowy, że go trapią domowe troski... Czyżbyśmy my „ministri Christi" mieli być mniej uprzejmi w sprawach bożych względem swych owieczek jak... konduktor w pociągu czy w tramwaju?... A gdy zwrócimy w inną stronę oczy, czy nie widzimy świętego przykładu uprzejmości, cierpliwości, wyrozumiałości u Chrystusa względem Nikodema lub samarytanki?...

Więc po wsiach zwłaszcza, a także po małych mieścinach nie wywieszajmy tablicy z godzinami urzędowemi, nie pozwólmy, żeby czekały „strony" pod drzwiami, na deszczu, śniegu, bo „nie jest godzina urzędowa", bo X. proboszcz przy śniadaniu, przy obiedzie, zajęty... gośćmi"... „Więc od obiadu mam odejść?".... A choćby i tak... Komu łatwiej, czy tobie w swojem mieszkaniu wygodnem, człowiekowi młodemu, zdrowemu, czy tej kobiecinie, co dzieci w domu zostawiła lub zdaleka ją czeka droga, lub slania się od zmęczenia, lub temu człowiekowi obcemu, który przyjechał umyślnie po metrykę i kolej na niego czekać nie będzie?... Zanim ona do domu przez pola się dostanie, ty wypijesz dwa śniadania, przeglądniesz cały dziennik, wydasz na dzień dyspozycje parobkowi i kucharce...

Czyżbyśmy jeszcze nie pojęli Chrystusa?... Przecież w swoim czasie w seminarjum rozkoszowaliśmy się tem hasłem: „stać się wszystkiem dla wszystkich"... Czyż miałoby to się stać czystym frazesem?...

Nigdy nie kieruj się humorem i kaprysem wobec parafji i na Boga, opanuj się, zanim rozpoczniesz święte, duszpasterskie posługiwanie. Straszna to rzecz, jak stwierdzą parafjanie, że „dzisiaj ostrożnie, proboszcz wstał z łóżka zły". O zgrozo! kościelny w kącie drży, co tu nowego spadnie, biada penitentowi, który w „dzień on dzień sądu pańskiego" odważy się przystąpić do trybunału dobroci i miłosierdzia. Nawet ministrant bierze czapkę i uchodzi przed pogromem a po kościele i w kuchni wśród służby idzie groźna wieść: uważać, bo dzisiaj zły. Wiem, w niedyspozycji jesteś, wszak jesteś człowiekiem, nic dziwnego i to nie raz. Jeszcze coś więcej ci powiem, bądź przygotowany, wnet zedrzesz nerwy i będziesz dygotał, jak liść osiki. Dzisiaj, przekonałeś się już po kilku latach pasterzowania, że być proboszczem, to rzecz wprost straszna. A nie wiadomo jakie jutro przyjdą czasy... Ale musisz panować nad sobą. Wzbudzaj w chwilach cierpień fizycznych i przykrości duchowych akty strzeliste, stawaj w myśli u stóp krzyża, opanuj się tylko na tę chwilę w kościele, w konfesjonale, a skoro czujesz, że sił brakuje, wyjdź, nie spowiadaj, odpocznij, zażyj lekarstwo, połóż się, ale przeproś strony: „nie gniewajcie się, ale dzisiaj jestem bardzo zmęczony, chętnie jutro usłużę. Oni sami to zauważą, sami doradzą, ręce ucałują, jeszcze więcej pokochają... Nie wiem, ale ja tak myślę i tak piszę...

Bądź dobrym w konfesjonale. Przylazł starzec, nie wiesz, jak mu to trudno się spowiadać, zacznij sam spowiedź, podpowiedz niejeden grzech, zadowolnij się tem, coś od niego sam wyciągnął, będzie cię błogosławił i pokocha jak ojca... Idziesz ulicą, nie czekaj aż cię pierwszego pozdrowi tamten młody urzędnik. Uchyl ochotnie kapelusza, uśmiechnij się i podejdź pierwszy... co ci o to, czyj pierwszy kapelusz podniesie się do góry, byle Chrystus był opowiadany... przechodzisz koło chłopa, kobiety, pozdrów Pana Boga i pierwszy przemów dwa słowa, pozdrów, po imieniu. Nie wiesz, jak chwytasz ludzi za serce, jak ludzie sobie powtarzają: Nie hardy, z każdym porozmawia, ze starym, z młodym, z chłopem i z panem. Miej zwlaszcza zwyczaj podejść pierwszy do tego, kto ci nieprzychylny. Nie wiesz, w jaki wielki kłopot go wprawisz, bo ani się tego spodziewał, i jak za serce go chwycisz... Szczególniej kochaj dzieci... Ani koło jednego nie przejdź, żeby nie zagadać, pogłaskać, o coś dobrego zapytać. Lgnąć będą te pisklęta, jak rzeczywiście do ojca. Nie przejdziesz spokojnie, bo cię otoczą gromadą.

Ale chroń się taniej popularności, gadulstwa i nie to miej za pierwsze w swoich planach. Raczej za cel obierz sobie to, żeby parafjanie mieli do ciebie zaufanie, żeby cię kochali, bo przez zaufanie do proboszcza i przez miłość ku niemu Chrystus będzie uczczony. Niepodobna, aby taki choćby jeszcze nie z przekonania, ale dla proboszcza, by jemu nie robić przykrości, nie chciał być poprawnym parafjaninem i stosować się do zarządzeń swego duszpasterza. Przez miłość bliźniego według nauki św. Jana objawia się miłość ku Bogu a przez miłość do proboszcza i przez zaufanie do jego osoby budzi się zaufanie do jego pracy, do jego rządów do sprawy bożej, do Boga.

Okazuj szczególniejszą dobroć względem starych ludzi, spracowanych, słabych. Nie pozwól, by przed tobą stali. Nie pozwól na to nikomu w twej np. kancelarji. Przykre to, jak widzi się po plebanjach kancelarje parafjalne w sieniach, w przedsionku, a już rzadko spotkać, aby były przygotowane dla stron stołki, ławki, poczekalnie ogrzane, schludnie urządzone, położona dobra książka, ilustrowana gazeta...

Czy tak przyjmie klienta adwokat? pacjenta

dentysta?... Czyby nasze posługiwania miały stać niżej? Sami mielibyśmy je mniej cenić od zawodu np. dentysty lub adwokata żyda... — „Tam chodzi, powiesz, o interes i przyciągnięcie jaknajwięcej ludzi“... Tak? — a tu?... tu nie chodzi o to samo?... A może o co więcej?...

Także w kościele i w zakrystji. Pamiętam, jak jeden ze zacnych proboszczów opowiadał mi, że kiedy w zakrystji poprosił staruszkę, aby usiadła, — ta rozplakała się. No o cóż to? — zapytał troskliwie w obawie, czy ją czem nie uraził. „Bo tu nigdy przed tem nie prosili siadać“.

Niech poczekalnia parafjalna będzie rzeczywiście godna naszego posługiwania i niech posłuchanie udzielane w kancelarji będzie prawdziwie kapłańskie, nacechowane wielką miłością, dobrocią a zawsze z wielkim planem. Niech będzie na stole mile oprawiona książka religijna, a nie potargane, brudne papiery, niech będzie przegląd ostatnich, katolickich czasopism, niech będą stołki czyste, miłe. — „Nie ma takich parafjalnych, musiałbym dać swoje“. No i co? Czy to taka wielka ofiara?

Nie daj na siebie czekać w kancelarji. Zanim uchylisz drzwi i uprzejmie poprosisz, westchnij pobożnie, wzbudź intencję dobrą, niewiadomo bowiem, ile przykrości przyniesie ci to posłuchanie i ile cierpliwości musisz okazać. Wykorzystuj bardzo kancelarję dla celów duszpasterskich. Nie trać czasu na bujanie. Nie pozwól, aby uprzywilejowana persona długo przebywała i zabierała czas drogi, a inne poślednie oosoby musiały czekać. Chociaż nie radzę wypisywać: „Nie zabieraj czasu pracującym“. — Tem hasłem bądź ty sam, a nie papier. Roztropnie załatwiaj, o coś pożytecznego spytaj. Niech każdy ze stron odejdzie z kancelarji parafjalnej lepszy, na duchu podniesiony, do sprawy bożej zachęcony.

Tak od Chrystusa odchodzili, a tyś... alter Christus...

Ropczyce. *X. Rogóż.*

Katolicy wobec eugeniki

Notowany we wszystkich niemal krajach większy lub mniejszy spadek liczby urodzin, propaganda haseł neomaltuzjanizmu, realizowanie postanowień niemieckiej ustawy o przymusowej sterylizacji, wszystko to sprawia, że problemy eugeniki stają się zagadnieniami, obok których nie można przechodzić obojętnie i które wymagają kompetentnego i sumiennego oświetlenia. Takiego pouczenia potrzebuje w pierwszym rzędzie ogół katolicki, zwłaszcza inteligencja katolicka, ponieważ wiele postulatów modnego dziś eugenizmu znajduje się w rażącej sprzeczności z nakazami etyki katolickiej. Nasza literatura katolicka w języku polskim z tego zakresu jest bardzo uboga, to też z uznaniem należy powitać każdą próbę poważnego zreferowania tej sprawy.

Takim godnym polecenia przyczynkiem do ustalenia katolickich sprawdzianów oceny dążeń eugeniki jest artykuł X. dr. Władysława Wichra w grudniowym zeszycie (N. 5/200, tom 34) „Ateneum Kapłańskiego“ p. t.: „Świadome macierzyństwo“.

Autor daje zwięzły, historyczny przegląd dyskusji naukowej o ograniczaniu liczby potomstwa, począwszy od czasów Condorceta i Malthusa, zajmuje się ustawodawstwem, które wprowadza zakazy małżeństwa dla osób dziedzicznie obciążonych i niedorozwiniętych i dłuższą chwilę uwagi poświęca wprowadzonej w 1934 roku w Niemczech ustawie sterylizacyjnej, przyczem przeciwstawia jej wskazania papieskie encykliki „Casti connubii“. Artykuł zaopatrzony w pokaźną liczbę pozycyj bibljograficznych, kończy się szeregiem wyraźnie sformułowanych uwag.

Konkretnie — pisze autor — w sprawie świadomego macierzyństwa, propagowanego przez pewne odłamy eugenizmu, powiedzieć należy:

1. Eugenika nie jest nauką wyzwoloną od osądu moralnego, lecz powinna się poddać i podporządkować wyższym wartościom; rasa i naród podlegają Bogu, tak w teoretycznem ujęciu zasad, jak i w praktycznem ich wykonaniu.

2. Każda czynność człowieka i grup ludzkich powinna się kierować ostatecznym celem człowieka, bo, jak mówi Pius XI w enc. Casti connubii, ludzie są w pierwszym rzędzie nie dla czasu i ziemi, lecz rodzą się dla nieba i wieczności. Troska o ciało, a tem głównie zajmuje się eugenika, musi się podporządkować trosce o duszę. Rasa i naród powinny temu celowi służyć i nie mogą go sobie podporządkowywać.

3. Ponieważ w eugenice chodzi przedewszystkiem o dobro ciała, dlatego władzą dla niej kompetentną jest istotne państwo, które jednak nie ma pełnej kompetencji odnośnie do siły rozrodczej człowieka, bo rodzina stoi wyżej niż państwo i prawo rodziny do dzieci jest wyższe, niż prawo państwa do zdrowych obywateli. Prawo założenia rodziny i jej rozrostu jest pierwotnem prawem poszczególnego człowieka, a ograniczenie go przez państwo jest możliwe tylko wobec zagrożonego dobra publicznego. Nawet „totalne“ państwo nie może przekreślić naturalnych praw, przysługujących człowiekowi.

4. Państwo nie posiada nieograniczonego prawa nad ciałem obywatela, co jest prawem tylko Bożem, i nie można zasady, że bonum commune praevalet privato za daleko rozciągać — aż do pełnej i nieograniczonej władzy sterylizowania ludzi.

5. Rasa jest dobrem, o które dbać należy i uszlachetniać godziwemi środkami, ale nie wolno tego dobra stawiać ponad dobra duchowe i Boskie, jak to czyni materjalizm i niektórzy higjeniści rasy (Rosenberg i Zimmermann w Niemczech).

6. Kościół, przez impedimentum consanguinitatis i inne, już oddawna przeciwdziałał przekazywaniu ujemnych, zwłaszcza recessywnych, cech w tej samej rodzinie, ale, jak mówi Pius XI, nie można oskarżać o grzech ciężki tych, którzy zawierając małżeństwo, przewidują, że ich potomstwo nie będzie całkiem zdrowe. Podkreślić jednak należy wielką odpowiedzialność przystępujących do zawarcia rodziny wobec przyszłego potomstwa, któremu może się utrudnić nawet osiągnięcie celu ostatecznego przez przekazywanie mu charłactwa i życia ciężkiego.

Dlatego świadectwa przedślubne, jako rady lekarskie, mogłyby oddać wielkie usługi.

7. Budzenie woli do wyżywienia liczniejszej rodziny, do tego, by za ilością szła i jakość potomstwa, jest postulatem dziś bardzo ważnym, przedewszystkiem zaś wysunąć trzeba żądanie zwolnienia matki od zajęć pozarodzinnych, czego tak energicznie domaga się encyklika Piusa XI „Quadragesimo anno".

Sprawy religijne

Ojciec św. o Seminarjum Zagranicznem w Potulicach. JEm. X. Kard. Prymas Hlond, bawiąc w tych dniach w Potulicach, udzielił z polecenia Ojca św. wszystkim członkom Seminarjum Zagranicznego, noszącego nazwę kanoniczną „Towarzystwa Chrystusowego dla wychodźców" — apostolskiego błogosławieństwa. W przemówieniu swojem X. Prymas zaznaczył, że ilekroć jest w Watykanie, Ojciec św. zawsze wypytuje o wszelkie szczegóły, dotyczące Seminarjum Zagranicznego, nazywając je dziełem pożytecznem i dlatego sercu Jego tak bardzo bliskiem.

Dalszym dowodem, jak wielkie nadzieje Stolica Apostolska pokłada w nowem Zgromadzeniu zakonnem, jest fakt powierzenia mu misji przygotowania duszpasterzy w obrządku łacińskim dla Rosji. Zadanie to Seminarjum przejęło po zlikwidowanym w końcu ostatniego roku szkolnego Instytucie Misyjnym w Lublinie.

Ojciec św. przesłał również odręczne pismo, którego treść podajemy poniżej:

„Ogarniając ojcowskiem sercem Towarzystwo Chrystusowe dla wychodźców, które umiłowany syn nasz, Świętego Kościoła Kardynał August Hlond, Arcybiskup gnieźnieński i poznański, Prymas polski pośród kleru swego do życia powołał i winszując zdobytych już owoców duchownych, w nadziei, iż one z dnia na dzień stawać się będą większemi i lepszemi, temuż to Towarzystwu i poszczególnym jego członkom udzielamy Apostolskiego Błogosławieństwa. — *Pius XI*".

Samopomoc Duchowieństwa. Przed dziesięcioma laty JE. X. Biskup Podlaski powołał do życia „Towarzystwo Samopomocy Duchowieństwa", instytucję, która miała wybudować w Siedlcach dom dla księży emerytów. Ze składek członkowskich i ofiar „Samopomoc" wybudowała dom i tak go urządziła, że może on już dzisiaj pomieścić co najmniej 10 księży.

Dnia 14 stycznia rb. odbyło się poświęcenie tego domu, połączone z zebraniem księży delegatów z całej diecezji. Poświęcenia dokonał sam inicjator i twórca „Samopomocy", JE. X. Biskup Dr. Henryk Przeździecki.

Nowi biskupi prawosławni? „Diło" z dnia 12 bm. donosi, że na ostatniej sesji synodu Cerkwi prawosławnej nastąpił wybór trzech kandydatów na biskupów: archimandryty Ławrinienki na biskupa ukraińskiej cerkwi prawosławnej w Ameryce Północnej, archimandryty Protasewicza na biskupa „bialskiego i sufragana chełmsko-lubelskiego" (?) oraz archimandryty Rudika na namiestnika Poczajowskiej Ławry. Kandydatów tych przedstawiono rządowi do zatwierdzenia.

Będziemy mieli zatem aż trzech biskupów prawosławnych na Wołyniu i nowego biskupa „bialskiego". Za czasów słynnego Eulogjusza i największego nacisku prawosławia na ziemie polskie i katolickie nie było tak licznej hierarchji cerkiewnej.

Obywatelska praca polskiego kapłana w radjo amerykańskiem. Coraz większe uznanie w całej Polonji amerykańskiej zyskują sobie audycje wikarjusza przy parafji św. Jadwigi w Gary Ind., X. Karcza.

Każdego poniedziałku ze stacji WGES w Chicago i każdego wtorku ze stacji WAE w Hammond odzywa się X. Karcz w języku polskim do swoich rodaków na wychodźtwie i poucza ich, jak mają zachować się w różnych okolicznościach życia codziennego, jak mają korzystać z praw obywatelskich w Stanach Zjednoczonych, jakie ciążą na nich obowiązki, słowem: wykłada im praktycznie naukę obywatelską i naukę życia w ramach państwowości U. S. A.

Seminarjum polskie w Orchard Lake Mich. chlubi się, że dzielny X. Karcz jest jego b. wychowankiem.

Katolicy niemieccy zbudowali dwa nowe aeroplany dla misyj. Jak wiadomo, Kościół katolicki od pewnego czasu w swej pracy misyjnej posługuje się najbardziej nowoczesnemi środkami lokomocji. W końcu lutego arcybiskup Kolonji kardynał Schulte dokona poświęcenia dwu nowych aparatów, wykonanych w firmie Klemm w Böblingen koło Stuttgartu. Oba aeroplany, które ochrzczone zostaną imionami Książąt Apostołów Piotra i Pawła, oddane będą do dyspozycji towarzystwa „Missionsverkehrs — Arbeitsgemeinschaft", mającego siedzibę w Akwizgranie. Wielki, w kabiny zaopatrzony aparat imienia św. Piotra użyty zostanie na misjach w południowej Afryce, a mniejszy, dwuosobowy — na Nowej Gwinei.

Z piśmiennictwa

D. W. Mut: Pójdźmy drogą Krzyża. O chrześcijańskiem cierpieniu. Według III wydania niemieckiego podał do druku: Ks. Stanisław Szpetnar. Jarosław. W roku Jubileuszowym 1934/5. Nakładem SS. Służebnic Najświętszego Serca Jezusowego, Kielce. Cena 1.30 zł.

O tej książeczce taką podają informację wydawcy:

Wydaliśmy książkę, która jest potrzebną sercom uciśnionym w dzisiejszych naprawdę ciężkich czasach. Ma ona przynieść ulgę duszom ciężarem krzyża przygniecionym. Ma wyjaśnić w duchu Bożym, zawsze otwarte pytanie: dlaczego człowiek cierpi?

By się można zorjentować, co książka zawiera, podajemy spis rozdziałów: Przedmowa tłumacza, — Wstęp, — Pójdźmy drogą krzyża, — Tajemnica krzyża, — Pozdrowienie krzyża, — Katecheza o krzyżu i cierpieniu, — Królewska droga krzyża, — List do przyjaciół krzyża, — Apostolstwo przyjaciół krzyża.

Książka ta zawiera to, co mądrość chrześcijańska powiedziała o krzyżu przez usta Świę-

tych. I tak: Zdania i myśli Świętych o krzyżu i cierpieniu, — Św. Bernadeta, Św. Gertrudy Wielkiej, Św. Jana od Krzyża, Św. Teresy od Jezusa, Św. Teresy od Dzieciątka Jezus, Św. Franciszka z Assyżu, Św. Franciszka Salezego, Św. Jana Vianney, Bł. Ludwika de Monfort. Przy końcu są ustępy pod tytułem: Krzyż w zakonie Kartuzów, — Matka Bolesna, — Matka Miłosierdzia.

Ustępy te są przeplatane poematami brewjarzowemi o krzyżu, w tłumaczeniu X. Karyłowskiego T. J., wierszami X. Franciszka Błotnickiego, X. Czencza T. J., X. Antoniewicza T. J., Siostry M. Alicji Niepokalanki.

Może niejednej duszy miło będzie wiedzieć, że książka ta w języku niemieckim jest umiłowaną lekturą Teresy Neuman, osoby od Boga obdarzonej, duszy ofiarnej, co się Bogu oddała na cierpienie za drugich.

Przyjaciel Młodzieży. Poznań. ul. Pocztowa 15. Miesięcznik. Kwartalnie 1.60 zl. Wydaje: Katol. Związek Młodzieży Męskiej. Red. Jan Tokarski. Red. Odpow. X. W. Klimkiewicz.

Chociaż nieco z opóźnieniem, wspominamy tu przepiękny numer jubileuszowy, który wydanoo na 25-lecie „Przyjaciela Młodzieży“. Listopad 1934. Numer interesujący i ciekawy w całem tego słowa znaczeniu, Interesująca treść, dobre fotografje, pomysłowy układ. Jeśli ktoś czasem z przekąsem zarzuca wydawnictwom katolickim staromodny układ, trzymanie się minionych form pisania, druku itd., to w jubileuszowym numerze „Przyjaciela Młodzieży“ znajdzie świetne dowody unowocześnienia katolickiej pracy wydawniczej. A jeśli wejrzymy w treść numeru, jeśli poddamy się działaniu świetnie napisanych artykułów, to wtedy, poza wrażeniami estetycznemi, powstanie żywa, nie dająca spokoju myśl: muszę i ja stanąć do pracy w KSM. Myśl ta porwie młodych i starych, myśl ta ożywi tych, których trudności zniechęciły.

Porejko Zofja: Pan Jezus i Dziecko. Najbliższe przygotowanie do Komunji świętej. Wyd. „Kronika Rodzinna“. Warszawa, Podwale 4. 1930, z obrazami Fra Angelico.

Książeczka uczy dziecko wchodzić w pragnienia Serca Jezusowego, uczy rozmowy z Jezusem i serdecznej przyjaźni dla Boskiego Miłośnika Dzieci.

Porejko Zofja: Maciuś Romer (1920—1931). Wyd.: Koło Studjów Katol. Skład gł.: Dom Książki Polskiej. Warszawa, pl. Trzech Krzyży 8.

Przedmowę do tej książeczki napisał X. W. Michalski, prof. Uniw. Warszawskiego. W wieku dziecka, w wieku wczesnej Komunji św. i częstej Komunji św. dzieci zjawia się coraz częściej — dziecko święte. Maciuś zrealizował ideał świętości w swem krótkiem życiu, pomnożył liczbę idealnych, świętych dzieci naszych czasów. Oby to było wskazaniem dla rodzin polskich, co znaczy takie dziecko w domu, w szkole, w narodzie“. Dzieje Maciusia, małego urwisa, dobrego harcerza, pobożnego miłośnika Jezusa, bohatera w chorobie i cierpieniu — przeczytają z pożytkiem rodzice i dzieci. Książeczka wydana pięknie.

Chrysologus. Verlag Ferd. Schöning. Paderborn. 1935 rok — 75 rocznik.

Chrysologus — pismo wydawane przez Kapłanów Tow. Jezusowego w Valkenburg — zawiera materjał homiletyczny dla kapłanów: kazania na niedziele, przemowy w stowarzyszeniach, kazania i mowy okolicznościowe, cykle kazań postnych, wyjątki z czasopism nadające się lub odnoszące się do kaznodziejstwa, bibljografję najnowszych wydawnictw kaznodziejskich, teologicznych. Półrocznie 3.50 Marek niem. Ukazał się już numer na luty 1935, zaczynający się materjałem na IV niedzielę po Trzech Królach.

Dr. Jan Galicz: Bibljoteka Polska teologów wrocławskich w Ołomuńcu i Widnawie. Przyczynek do dziejów ruchu narodowego na Śląsku Cieszyńskim. Cieszyn. Wyd. „Dziedzictwa bł. Jana Sarkandra. 1934. Cena 1 zł.

Książeczka jest cennym przyczynkiem do historji duchowieństwa polskiego pracującego na Śląsku cieszyńskim. Duchowieństwo to dobrze w duchu katolickim i prawdziwie narodowym pracowało i pracuje dla swoich wiernych. Autor zarzuca mu tylko (str. 43) zbytnią skromność: „nie uprawiali autoreklamy w prasie polskiej, zwłaszcza krakowskiej i lwowskiej, jak menerzy protestanccy, . których jednostronne oświetlenia spraw, a często proste przechwałki, prasa ta zupełnie nieobeznana ze stosunkami miejscowemi, bezkrytycznie przyjmowała“. Stąd wartość i zasługa tej książeczka wielka, aktualna.

„Morze“. Organ Ligi Morskiej i Kolonjalnej. Warszawa, ul. Widok 10. Rocznie 12 zł.

Wyszedł z druku Nr. I, 1935 miesięcznika „Morze“. Na treść numeru, obejmującego 40 str. druku, składają się ciekawe artykuły, poświęcone zagadnieniom zbrojeń morskich mocarstw światowych, sprawom kolonjalnym, m. in. niemieckiej propagandzie kolonjalnej, japońskiemu współzawodnictwu handlowemu w kolonjach, kolonjalnej polityce Italji; sprawom emigracyjnym i handlowym, wreszcie opisy z podróży, jak wspomnienia z pobytu „Dali“ w Ameryce i szereg innych artykułów.

Pismo wykonane zostało techniką rotograwiurową. Piękne w rysunku i barwach okładki, liczne oryginalne ilustracje stwarzają naprawdę bogate ramy dla tej interesującej treści.

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna“. Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik
Drukarnia Tow. „Bibljoteka Religijna“, Lwów, ul. Zygmuntowska 4.